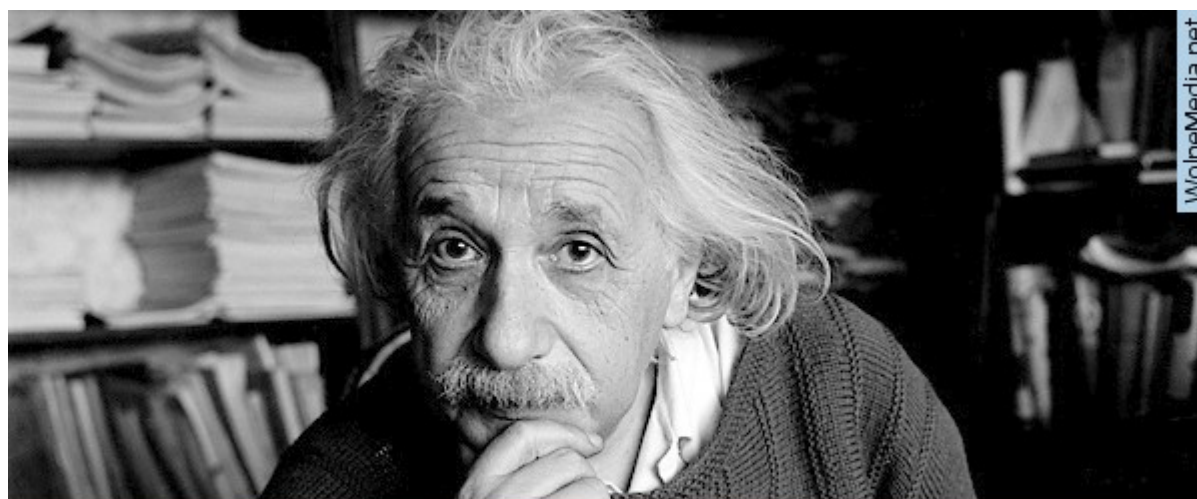


Zanim mnie zbanują za „złośliwą prawdę”

6 stycznia 2023

Rok 2023 z pewnością będzie ciekawszy niż 2022, nie wiem tylko, czy będziemy się mogli o tym dowiedzieć. Oto, bowiem coraz częściej kierownicy naszego systemu dochodzą do przekonania, że nie jesteśmy w stanie sami oceniać złożonej rzeczywistości, dlatego muszą nam powiedzieć „co jest nauką”, „co jest prawdą” i w ogóle „co jest faktem”, inaczej bowiem pójdziemy na lep manipulacji MDM.



„Dożyliśmy takich czasów, w których ucisza się mądrych ludzi, żeby to co mówią nie obraziło głupców” - Albert Einstein.

Też do niedawna nie wiedziałem, co ten skrót oznacza. Kanadyjskie Centrum Cyberbezpieczeństwa poucza, że jest to „misinformation”, „disinformation” oraz „malinformation”. Najciekawsza jest ta ostatnia, chodzi bowiem, o „malicious information”, czyli informacje, które są „prawdziwe i faktyczne”, ale... rozgłaszane złośliwie i mogą komuś wyrządzić krzywdę, a więc nawet nie to, że wyrządzają, ale mogą...

A więc, jeśli mówimy prawdę, ale ktoś może poczuć się urażony, to znaczy, że jest to tożsame z... kłamstwem – bo dokument cyberbezpieczeństwa wrzuca wspomnianą trójkę do jednego worka i traktuje jako... fake news. Proszę się więc nie śmiać z

bolszewickiej gazety „Prawda”; u nas jest tak samo, a może gorzej, biorąc pod uwagę „szczelność” dygitalnych mediów. Cóż takiego może być uznane za „złośliwą informację”, oczywiście władza wskazuje na godne potępienia rzeczy, jak na przykład, „pornografię odwetową”; zachęcamy ofiarę do filmowania w łóżku, mówiąc, że jest cudna i w ogóle, a następnie, gdy zostajemy przez nią potraktowani z buta, publikujemy film w sieci. Problem jedynie w tym, że takie przestępstwo jest surowo karane w ramach obowiązującego prawa, chodzi więc raczej o coś innego... Chodzi bowiem o „złośliwe informacja”, które „podważają wiarygodność demokratycznych instytucji”.

No to jesteście w domu! Bingo! Na przykład, gdy zarzucamy państwowej propagandzie, że kłamie w żywe oczy, to podważamy wiarygodność demokratycznych instytucji... Czyż nie tak?

Wprawdzie ustawa C-11 odpowiednio sprawę wyprostuje, tak by algorytmy decydujące o tym, co pokazuje się w sieci, biły nas po oczach „prawdą, tylko prawdą i całą prawdą”, ale...

Nawiasem mówiąc, Elon Musk, który do tej pory był uznawany za trochę dziwnego bogacza, takie enfant terrible, ale całkiem systemowo pożyteczne, po zakupie i wzięciu Twittera za barchatki zaczyna być przesuwany na pozycje... „białego supremasisty i prawicowego radykała”, a to z powodu rozmontowania „budowanej i doskonalonej latami” sieci algorytmów „zapobiegania dezinformacji i radykalizmu” na Twitterze.

Słowem, montuj sobie te elektryki chłopcze, strzelaj rakiety w kosmos, ale do prawdziwego rządzenia się nie wtrącaj, bo tu twoje pieniądze są g... warte.

No i właśnie zaczynamy dostrzegać, teksty w mainstreamie, że ta tesla nie jest wcale taka dobra, jakby się wydawało, a na przykład pewna para, jadąc zimą wypożyczoną teslą, musiała ładować ją łącznie dłużej, niż było jej dane jechać. Oczywiście, jest to odkrycie dokonane dzisiaj, wcześniej tego

rodzaju doniesienia były uważane za... fake news... No i ceny akcji tesli zafalowały, choć firma dostarczyła w 2022 roku 40 proc. więcej aut niż w poprzednim.

Elon Musk nadepnął kierownikom na odcisk, a oni wolą dmuchać na zimne.

Zanim więc zostanę zabanowany przez nowe kanadyjskie algorytmy „pohasam sobie” po ostatnich tematach... Oto, Jacek Bartosiak zaczął się tłumaczyć „z podżegania do wojny”, kiedy to twittował, by Polska weszła „w starcie kinetyczne” z Rosją i je wygrała (co miało być reakcją na tweet Ławrowa) twierdząc, że „autor chciał jedynie wyrazić życzenie”, by polska armia była silna, niezależna i kosmiczna. Ubolewał na falach radia WNET, że w Polsce nie ma poważnego deep państwa, jak np. w Niemczech, gdzie politycy paplają swoje, a państwo ciągnie równo stałym kursem, bo pod spodem ma dobrze naoliwioną maszynę, której nawet klęska Hitlera nie była w stanie zniszczyć. Tymczasem u nas w Polsce tylko gadanie; słowa, słowa, słowa, słowa. Wyrazy cisną się do głowy...

W ten sposób Jacek Bartosiak sam sobie zaprzeczył, bo silnej niezależnej polskiej armii, chociażby takiej jak ma Turcja, nie zbudujemy bez niezależnej polityki finansowej i silnej gospodarki, tymczasem suwerenności jesteśmy pozbawieni przez UE, a gospodarczo jesteśmy przytuleni do Niemiec. Armia stanowi dopełnienie siły państwa, inaczej byłaby zbędna, czymś, z czym mamy do czynienia w tej chwili. Biorąc pod uwagę kto, co ma w Polsce i kto rzeczywiście rządzi – to obecnie mamy raczej pomysły wykorzystania polskiego potencjału ludzkiego i materialnego w cudzej wojnie, a nie budowy kieszonkowego mocarstwa, choć to tym ostatnim majta się nam przed oczami jako marchewką.

Kto majta? Ci, którzy mają interesy na Ukrainie, którzy tam rozdają karty, a obecnie usiłują przywołać Putina do porządku, wskazać mu miejsce w szeregu, z którego się wyłamał.

Co najbardziej paradoksalne, to że Ukraińcy pod nacjonalistycznymi hasłami nawiązującymi do szowinizmu Doncowa, Szuchewycza i Bandery, walczą w obronie globalistycznego porządku żyrowanego przez BlackRock. Czyż to nie jest cudne zagranie? Chapeau bas panowie magicy!

Motywowani nacjonalizmem i wezwaniami do obrony ojczyzny ukraińscy żołnierze są w tym momencie wspierani przez całą zachodnią koterię nowego globalizmu. Bo przecież nieważne co ich tam kręci, ważne, żeby strzelali we właściwą stronę. Jak by im przyszły do głowy jakieś weltschmerze, odetniemy kredyt i amunicję, a jeszcze lepiej powiemy, że kto inny jest winny; przekierujemy ich frustrację do nowych zadań i kolejnego konfliktu (na przykład z Polakami, bo grunt do tego jest dobry, a w ten sposób będzie można tanim kosztem kontrolować i Polaków, i Ukraińców).

Słowem, Ukraińcy walczą w wojnie, której celów strategicznych i drabiny eskalacyjnej nie kontrolują, a eskalując na własną rękę ryzykują przykręcaniem kroplówki, która utrzymuje ich przy życiu.

Jestem pod wrażeniem tej kombinacji.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)